

ŁÓDZKIE

Echo

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.



P. MECENAS JAN STYPUŁKOWSKI, p. o. przewodniczący Komisji kanalizacyjnej wyjechał wraz z delegacją Magistratu m. Łodzi do Warszawy, w celu wyjednania u władz przyznania miastu całego podatku od nieruchomości, na cele budowy kanalizacji. Równocześnie delegacja łódzka postara się o dogodną dla miasta konwersję reszty pożyczki krótkoterminowej oraz poruszy sprawę dalszych kredytów.

ŻOŁNIERZ BAGNETEM ZABIŁ BRATA

Zamordowanego wyniósł na ulicę.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 21 września. — Padł tu

ofiara bratobójstwa

Piotr Łódkiewicz, którego zwłoki znaleziono na jednej z odludnych ulic Wilna. —

Piotr

zamordowany został przez brata

Bolesława, szeregowca 6-go pułku legjonów.

Morderca tłumaczy się, iż Piotr, nalogowy pijak

chciał pobić ojca staruszką.

Wówczas on zamordował go bagnetem i trupa wyniósł na ulicę.

Bolesława Łódkiewicza oraz 70-letniego ojca aresztowano.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,68
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,14
Szwajcaria	173,91

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99 1/4
-----------------------------	----------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,15
Złoty	57,25
Dolar	5,13 3/4
Przekaz na Warszawę	8,98

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-jej efekty po kursie — 8,94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,00

W płaceniu 8,98

Tendencja spokojna Podaż mierna.

Straszna katastrofa kolejowa

na odcinku Zdołbunowo --- Kiwerce.

14 osób ciężko rannych, Dwie zmarły w drodze do szpitala.

(Od własnego korespondenta).

Równie, 21. 9. Pociąg osobowy jadący ze Zdołbunowa do Kiwerca, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, na stacji „Sienkiewiczówka“

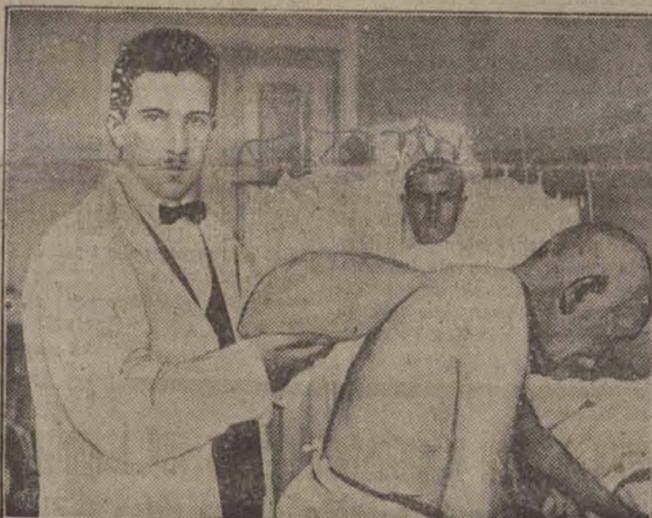
wpadł na tak zwany „opór“ zamykający tor. Parowóz oraz kilkanaście wagonów zostało

zupełnie rozbitych.

Kto żył, wziął się do ratowania rannych.

Dotąd wydobyto z pod szczątek wagonów 14 osób ciężko rannych. Dwie ofiary w drodze do szpitala łuckiego zmarły. Maszynista tłumaczy się nagłym zawrotem głowy tak silnym iż stracił przytomność. Na miejsce katastrofy z Równego wyjechał pociąg sanitarny.

Dziwolągi chorobowe.



14-funtowa narośl, operowana przez doktora Kalisza, kierownika Sekcji do Walki z Rakiem.

Podsądni w dzisiejszym procesie o podpalenie.



Grzegorz Lewensohn.



Salomon Wojdysławski.

Pańczyszyn znowu na widowni.

Ponowna rozprawa.

Warszawa, 21 września. — Sąd Najwyższy uchylił wyrok na Ukrainca Pańczyszyna skazanego w drugiej instancji na 4 lata ciężkiego więzienia

za udział w organizacji terrorystycznej Bałtyckiego i Wieczorkiewicza. Sprawa rozpatrywana będzie ponownie przez sąd apelacyjny w Warszawie.

Generał Malczewski dziś wieczorem przyjedzie

do Warszawy.

Znamienne oświadczenie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 9. Generał Malczewski po zwolnieniu z więzienia złożył w ciągu wczorajszego dnia kilka wizyt między innymi

metropolicie wileńskiemu księdzu arcybiskupowi Jędrzejowskiemu,

który generała podejmował obiadem. Dziś o godzinie 8-jej rano generał Malczewski wyjechał pociągiem osobowym do Warszawy

dokąd przybędzie wieczorem.

W tej podróży towarzyszą mu dwaj przydzieleni przez władze wojskowe oficerowie oraz siostra generała p. Wolfartowa ze Lwowa.

Generał Malczewski w rozmowie z współpracownikiem „Słowa Wileńskiego“ oświadczył, że wszystkie szczegóły pomieszczone w prasie

o rozmowie jego z Marszałkiem Piłsudskim były nieścisłe.

Dalej pan generał powiedział: „Chcę przestrzec przed dalszym iatrogenem opinii. Sprawa mego uwiezienia jest sprawą czysto wojskową, której nie należy rozpatrywać w oczach całego świata“.

Skandal na Górnym Śląsku.

Występna robota niemieckich przemysłowców.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 21 września. Władze polskie po zbadaniu deklaracji rodziców domagających się uruchomienia na Górnym Śląsku nowych szkół niemieckich, stwierdziły, że z 8.500 takich deklaracji

7.500 pochodzi od rodziców Polaków, od których deklaracje te Niemcy wyludził za pieniądze lub

pod groźbą utraty posady.

Sprawą tą zajmie się prezes komisji miedzianej na Górnym Śląsku p. Calonder, który, jak się dowiadujemy, przerwał urlop i przybył z Szwajcarii do Katowic.

STRAŻ NAD ODRĄ,

gdzie przed tysiącem lat Bolesław Chrobry wbijał słupy graniczne Polski.

Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski wezmą udział w uroczystości śląskiej. --- Manifestacja jedności państwa.

Katowice, 21. 9. W niedzielę dnia 3-go października osobowym pociągami z Warszawy przyjeżdżają do Katowic pp. Prezydent Mościcki, Marszałek Piłsudski, premier Bartel, minister Młodźnowski, minister Kwiatkowski i inni oficjalni goście. Przyjeżdżają oni na uroczystość odsłonięcia pomnika Bolesława Chrobrego w Brzeziu, na granicy niemieckiej w powiecie rybnickim.

W Katowicach powita gość prymas ks. dr. Hlond i wojewoda Grażyński. Z Katowic udadzą się następnie dostojnicy państwowi z gośćmi śląskimi pociągami do Rybnika, skąd nastąpi odjazd samochodami do Brzezia.

W Brzeziu o godzinie 11 rano dokonane zostanie uroczyste odsłonięcie pomnika Bolesława Chrobrego w formie płaskorzeźby na frontonie dawnej wieży Bismarka i poświęcenie kaplicy św. Stanisława Kostki we wnętrzu wieży. W czasie uroczystości przemówi prezes komitetu budowy pomnika dr. Pawelec z Wodzisławia, poczem nastąpi symboliczne odsłonięcie pomnika przez p. Prezydenta Mościckiego.

Po przemówieniu p. Prezydenta ks. arcyb. Hlond poświęci kaplicę i pomnik, wygłaszając

przy tej sposobności przemówienie. Po poświęceniu pomnika i po przemówieniach nastąpi poświęcenie sztandarów powstańców śląskich, uchodźców z powiatów raciborskiego, którego to poświęcenia dokona również ks. prymas Hlond.

Następnie wygłosi przemówienie p. Marszałek Piłsudski, poczem wręczy sztandar prezesowi zarządu powstańców śląskich. Po uroczystym nabożeństwie połowem przy wieży pomnikowej, odprawionem przez ks. prymasa Hlonda, udadzą się dostojnicy na wieżę dla oglądnięcia okolicy. Następnie odbędzie się w pobliżu pomnika na polach deflady wojska, policji, Związku Powstańców Śląskich, Hallerczyków, Sokołów, harcerzy itd.

Po deflady odjadą goście samochodami do Rybnika na śniadanie, z Rybnika zaś do Katowic, gdzie w teatrze Polskim o godz. 20 wiecz. odbędzie się uroczyste przedstawienie, na którym odegrana zostanie opera „Hrabina“, poczem obiad na cześć pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i członków rządu w sali starostwa katowickiego, wydany przez wojewodę Grażyńskiego.

Po obiedzie odbędzie się w salach Sejmu ślą-

skiego raut, wydany na cześć dostojnych gości przez Sejm śląski. Po rautcie część gości odjedzie w nocy do Warszawy, reszta zostanie jeszcze na jeden dzień w Katowicach dla zwiedzenia Piekar i Królewskiej Huty.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika do Brzezia jadą się tłumnie oddziały Związku powstańców z całego Śląska, organizacje półwojskowe, kulturalne i społeczne, oraz delegacje z całego polskiego Śląska. Dzień 3-go października będzie wielkim świętem dla województwa śląskiego, albowiem po raz pierwszy gościć będzie na swoim terytorjum najwyższych dostojników państwa.

Niewolno obrażać uczuć religijnych!

Wieniawa-Długoszewski został dotkliwie pobity w Lublinie.

Z Lublina donoszą: W sobotę wieczorem w sali żydowskiego teatru „Panteon“ w Lublinie rozpoczął się odczyt na temat „Polska a Rosja“ Tadeusza Wieniawy-Długoszewskiego. Długoszewski rozpoczął odczyt od

obrazliwych uwag pod adresem religii, obrzędów liturgicznych i t. d. Zebrana publiczność zaprotestowała ostro przeciwko temu. Powstało zamieszanie,

a następnie i bójka, gdyż na sali była również grupa komunistów.

W pewnym momencie zgaszono światło, które po chwili znowu zapłonęło i wówczas rozpoczęła

„Poprawa uposażeń urzędniczych może następować stopniowo“.

Minister przeszedł do kwestii uposażenia pracowników państwowych. Odnosna poprawa może następować stopniowo etapami i w miarę możliwości budżetowych. Problem poprawy bytu pracowników państwowych łączy się ściśle ze sprawą uproszczenia administracji państwowej. Wiemy, jak trudnym jest przeprowadzenie oszczędności ilościowej w administracji i przedsiębiorstwach państwowych.

Jeżeli chodzi o istotne rezultaty, jest to zależne od trybu urzędowania w administracji, jak i od usamodzielnienia przedsiębiorstw państwowych.

Rząd zarówno w jednym, jak i w drugim kierunku będzie wytrwale kroczył. Oszczędności stąd uzyskane, będą użyte na polepszenie bytu pracowników. Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia — zachodzi istotnie potrzeba powiększenia strony dochodowej budżetu, jeżeli pragniemy stworzyć skromny program robót publicznych i przyjąć z pomocą dla poprawy bytu pracowników, dostosowując się do ogólnej zamożności kraju. Oczywiście na szerszą skalę pomyślany program robót publicznych, jest wydatkiem nadzwyczajnym i będzie z czasem urzeczywistniony na podstawie wynalezienia źródeł nadzwyczajnych dochodów.

Plóteczki z Hollywood.

Jak żyją artyści filmowi poza ekranem?

Niedyskrecje z życia gwiazd.

Życie gwiazd ekranu dla niejednego ze zwykłych śmiertelników jest przedmiotem szczerzej zainteresowania.

„Ach“, wzdycha niejedna adeptka gry filmowej: „Ileż przyjemności, ileż rozrywek, dostępnych jest dla tych ludzi, którzy pobierają tak wysokie gaże, że pieniądze, zarobione w przeciągu jednego wieczoru, dla wielu stanowiąby spory majątek“.

Istotnie, artyści kinematograficzni, zwłaszcza ci, którzy cieszą się pełną sławą, wynagradzani są po królewsku i mogliby sobie pozwolić na bardzo kosztowne zabawy.

Tymczasem siedzą przeważnie w Hollywood, które jest niezbyt wielkim miastem i muszą bardzo wysilać swój spryt i pomysłowość, aby nie umrzeć z nudów, co byłoby wielką szkodą dla filmu.

W Hollywood zwyczajnie panują patriarchalne, o godz. 9 wieczorem ulice toną w ciemnościach, a gdyby się komu zachciało tańczyć z którymś z tamtejszych danczyngów po godzinie pierwszej w nocy, to burmistrz posyła paru policjantów, którzy gaszą światło i wypraszają obecnych do-łóżek.

W kawiarniach, pozbawionych alkoholu, główną atrakcją są sami artyści, których kelnerzy wskazują ciekawym turystom.

Najstarsza kawiarnia w Hollywood jest Montmartre, której właściciel zna wszystkie gwiazdy z imienia i nazwiska. Przed drzwiami tego lokalu na ulicy gromadzą się wielbiciele i wielbicielek artystów, aby choć na mgnienie oka pochwytać sylwetki wysiadających ze swych samochodów.

— Oto Pola Negri. Moja kochana, przecież sukienka ta napewno nie kosztowała więcej, niż 40 dolarów. Ani centa więcej...

— A to jest ten sławny aktor z Europy, jakże mu tam? Nic nadzwyczajnego.

— Ależ, któż to towarzyszy Violi Dana? Jak myślisz, czy to jej własne włosy, czy peruka? Jakiś pogański kolor...

W sobotę w południe w kawiarni tej jest taki tłok, że gdy raz Charlie Chaplin chciał dostać się do zarezerwowanego dla siebie stołu w odległym kącie lokalu, nie mógł uczynić tego inaczej, jak na czworakach, po pod stołami innych gości.

Żadna może kawiarnia na całym świecie nie może się poszczycić tak sławnymi i znakomitymi gośćmi, jak Montmartre. Bywają tu, oprócz pracowników ekranu, mężowie nauki, wielcy pisarze, utytułowani podróżnicy, aktorzy, turyści. — Wszystko to, jak jedna wielka rodzina, rozmawia przez stoliki, śmieje się, żartuje, dokazuje, jak gromada rozbawionych dzieci.

Sa też i inne jeszcze kawiarnie, gdzie można, zabić czas, gdy się go ma zawiele. Właściciel jednej z nich wpadł na oryginalny pomysł celem zwabienia gości. Otóż zaproponował Związkowi artystów filmowych, aby go pozwał przed sąd za umieszczenie na jednej ze ścian swego lokalu niebardzo ubranej postaci kobiecej z twarzą Poli Negri.

Inny, czyniąc zadość prawdom życia i upo-

dobną międzynarodowej cyganerii urządził swój lokal w piwnicy...

Ostatecznie można jeszcze pojechać do Tia Juana, gdzie są wielkie sale gry i inne rozrywki. Wprawdzie Tia Juana leży w Meksyku i odległa jest o 150 mil angielskich od Los Angeles, a więc i od Hollywood, ale cóż to znaczy dla 70-letniego motora samochodowego.

Ludek filmowy, świetny, błyskotliwy i wytworny, nie liczy się z pieniędzmi. Dla tych bogaczy wydatek kilkudziesięciu dolarów nie nie znaczy. Szukają więc rozrywek, gdzie mogą i mimo wszystko, wśród cudownego klimatu kalifornijskiego, pod ciemnoszafronem niebem „ogrodu Ameryki“, jako prawdziwi Amerykanie tęsknią... do hałaśliwych, brudnych ulic New-Yorku, do kabaretów Broadway'u.

Co Bolszewicy znaleźli w grobowcach Katarzyny i Piotra Wielkiego?

Urzędowe obrabowanie sarkofagów carskich w Piotrogradzie

Pisaliśmy już swego czasu o otwarciu przez bolszewików sarkofagu cara Aleksandra I, który okazał się pustym, potwierdzając legendę, że car ten zmarł jako Piotr Kuźmicz i został pochowany w jednym z klasztorów. Obecnie prasa sowiecka zamieszcza urzędowe sprawozdanie z przebiegu otwarcia grobowców Katarzyny II i Piotra Wielkiego, które podaje następujące szczegóły:

Kiedy w dniu otwarcia sarkofagów wkroczyć chciała rankiem do podziemi cerkwi Piotra i Pawła odpowiednia komisja, to licząc zgromadzone tłum ludzi rzucał członkom komisji ostrzeżenia:

— Baczność towarzysze, bo Katarzyna nie lubi żartów!

Ponieważ urządzenie elektryczne w grobowcach dnia tego z niewiadomej przyczyny nie funkcjonowało, przeto robotnicy musieli pracować przy świetle świec i lamp. Okazało się, że drogocenne kamienie, którymi były ozdobione obrazy świętych, wiszące w podziemiach, były już przedtem skradzione, mimo pilnego strzeżenia grobowców.

Po wielkich trudach udało się wreszcie podnieść wieko sarkofagu, w którym ujrano żółta trumnę dębową, ozdobioną srebrnymi emblematami. Na wieku trumny leżał pięknie rzeźbiony krzyż z kości słoniowej, a z boku znajdował się zwój pergaminu zapieczetowanego i związanego niebieską wstążką.

Odsłabowanie wieka trumny nie zabrało zbyt wiele czasu. Oczom obecnych ukazały się zwłoki Katarzyny II. Obecni przytem lekarze, należący do komisji, stwierdzili natychmiast, że zwłoki wspomnianej carycy były źle zabalsamowane. Ciało jej zupełnie uległo zepsuciu i zaledwie rozpoznąć można było rysy twarzy carycy. Z głowy jej spadła peruka o blond włosach, a z pod peruki wyłamały się siwe włosy, a jej władczyni. Recę o barwie wosku złożone były na piersiach, a na palcach znajdowały się cenne pierścienie.

Suknia carycy z jasno-błękitnego brokatu rozpadła się w proch za dotknięciem. Doskonale natomiast zachowały się białe jedwabne trzewiczki carycy. Przez piersi jej prześlągnięta była niebieska wstęga orderu św. Andrzeja, wysadzzonego drogocennymi kamieniami. Głowę zdobił cenny diadem z pereł i szmaragdów. Obok głowy leżał obraz Matki Boskiej Kazańskiej.

Po sporządzeniu protokołu sarkofag przewoźniczo zamknięto. Po porozumieniu się z Moskwą wszystkie znalezione precjoza pozostawiono narazie nietknięte i zabrano je dopiero po drugim otwarciu grobu. Precjoza te umieszczone zostały w skarbcu państwowym.

W kilka dni później otworzono sarkofag Piotra Wielkiego, którego zwłoki okazały się lepiej zabalsamowanymi. Ciało jego zachowało się dobrze, a charakterystyczne rysy jego twarzy odpowiadały zupełnie portretom pochodzącym z jego epoki. Miał wyraz twarzy człowieka cierpiącego, co nie jest dziwnem, gdyż Piotr Wielki zmarł wśród strasznych cierpień fizycznych. Widok tego nieboszczyka był tak przerażający, że robotnicy żegnali się ze strachu, a inni obecni odwracali głowy.

Zwłoki Piotra Wielkiego ubrane były w ciemno-zielony mundur, na nogach zaś miał on buty kawalerskie. Piersi jego zdobiły rosyjskie i holenderskie odznaki honorowe, wysadzone drogiemi kamieniami. Wielkie zainteresowanie wywołał znaleziony w grobowcu zwój płótna, na którym wymalowany był obraz przedstawiający Piotra Wielkiego w charakterze cieśli okretowego w dołkach holenderskich.

Po otwarciu dalszych grobów carskich komisarz Łinaczarski zdecydował, że spokój nieboszczyków koronowanych nie będzie już w przyszłości zakłócany. Bo i pogo zreszta? Wszak grobowce te obrabowano już ze wszystkich kosztowności.

się formalna bójka, w rezultacie czego zebranie zostało rozprószone.

P. Wieniawa-Długoszewski został silnie pobity,

tak, że musiał go opatrzyć Pogotowie Ratunkowe. Po opatrunku p. Długoszewski udał się pod ochroną policji na stację i najbliższym pociągami odjechał do Warszawy. Wobec powyższego nie doszło do skutku kilka innych odczytów na ten temat, które począwszy od niedzieli miał Długoszewski

wyłosił na kresach wschodnich.

Radio na wsi polskiej.

Wspólny zakup odbiorników.

Zagranicą na wsi, w zapadłych kątach prowincji, pozbawionych dobrych dróg w czasie roztopów i śniegów, odciętych od świata, produkcje radiowe są nieocenionem źródłem rozrywki, a informacje radiowe zastępują nieraz dziennik. Więc cenę przeto radio i pożąda go bodaj że więcej niż miasto i z

bialetynów gospodarczych czerpie pozytywne wskazówki.

I u nas ludność wiejska poczyna się interesować

radem i coraz bardziej uświadamia sobie jego znaczenie. Chłop polski ma żywy umysł, lubi nowinki; radio, o którym cuda słyszał, przemawia do jego fantazji.

Ale w większości wypadków mieszkańiec wsi nie może zdobyć się na zakupno drogiego dziś jeszcze kilkulampkowego radio-odbiornika.

Zdarzą się jednak już wcale nie rzadko, że zarządy gmin na życzenie mieszkańców

zakupują radio-odbiorniki

w drodze składek na wspólny użytek. Ostatnio, jak się dowiadujemy, został w ten sposób za-

stawiany radio aparat odbiorczy

w szkole gminy Krypno

w województwie Białostockiem.

Sto milionów złotych wydał rząd w ciągu roku na pomoc dla bezrobotnych!

W swojej wczorajszej mowie oświadczył minister skarbu p. Klarner m. in. Wszystkie koszty pomocy dla bezrobotnych zbliżą się niewątpliwie do olbrzymiej sumy 100 milionów w ciągu jednego roku.

Jest to kwota, za którą możnaby całą środkową Polskę pokryć siecią kanałów.

W Londynie upały --- w Rosji śniegi.

Z Londynu donoszą: Londyn nawiedzony został przez falę nowych upałów. Termometr zarejestrował 35 stop. w cieniu.

Według doniesień z Mińska, pisma moskiewskie podają, że w niektórych okolicach Rosji europejskiej, spadł już pierwszy śnieg.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Nareszcie!

W KINIE-RESURSA

Obywatele miasta naszego będą mieli

możliwość ujrzania

Złodzieja w Raju

Dramatu w 8-miu wielkich aktach

ze słynnym Rolandem Colmarem

Najefektowniejsze sceny: polów pereł,

walka na dnie morza, rekiny pod wodą,

niezwykły balet, wspaniałe widoki morza.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich

kijach dni na wszystkie seanse

balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m.

30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Dzień w Łodzi.

—:—



Zongler w parku im. Poniałowskiego.

Wesoły nieznajomy.

W parku Poniałowskiego do zagłębionej w czytaniu Rywki Sztern, zamieszkałej przy ulicy Żeromskiego 13, podszedł młody mężczyzna i siadłszy obok, starał się wszcząć z nią rozmowę. Szternówna zerknąwszy z ukosa na impertynenta skonstatowała, że

jest „do rzeczy” chłopczyk.

Nawiązała więc z nim szybko dialog o pogodzie, słońcu etc. etc. Gdy wyczerpał się temat nieznajomy począł jej pokazywać różne sztuczki z torebką. Dziewczyna śmiała się do lez...

W pewnym momencie nieznajomy przejrzał zawartość torebki i ujrzał w niej

120 złotych.

Żartując dalej wyjął pieniądze, schował je do swojej kieszeni i z uśmiechem pożegnawszy pannę Rywkę począł się oddalać. Ostatni żart przestraszył nieco Rywkę. Pobiegła więc za nim i zatrzymała go lecz w tej chwili wesoły towarzysz, jednym uderzeniem pięści

zwałł Szternównę z nóg

poczem zbiegł. Nim napół przytomna Szternówna podniosła się i zawezwała po pomocy po sprytnym złodzieju nie było już śladu.



P. WYNNE 100)

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Ach, jak to dobrze! — Ira opadła z powrotem na poduszki. — Teraz wiem, że to wszystko jest snem, — dodała, ziewając głośno. — Ale jaki to wyraźny sen! Z pewnością, jakby na jawie. Greg! — Po tych słowach Ira obudziła się leniwie, wyciągnęła ręce i wryła się w stos poduszek.

— Greg!

Twarz maharadży zaszepiła się na dźwięk tego imienia. Więc ona wołała swego męża nawet we śnie? Książę wstał i zbliżył się do drzwi.

— Przynieś te suknie, które leżą na krześle w łazience, — rzekł do starej Hinduski, która skuliła się, przykucnąwszy pod ścianą, jakby się obawiała uderzenia. — Weź sobie jeszcze jedną do pomocy i we dwie ubierzcie dziewczynę, którą przywozłem w suknie ze srebrnej lamy. Ona śpi i nie zbudzi się podczas ubierania. Gdy skończysz, kłańdź przed drzwiami mego pokoju cicho w dłonie. Tymczasem...

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi! Lekkomyślna właścicielka owocarni.

Panna Halina Panik, dziewczyna nader ambitna wyszła zamaż za niejakiego Kacpra Witończyka.

Witończykowie zamieszkali w suterynie przy ulicy Brzezińskiej. On

malarz z zawodu

pracował od świtu do nocy. Gospodarstwo domowe i mały kramik z owocami mieszczący się w drzwiach suteryny powierzył żonie. Jedyną troską pana Kacpra było dogodzenie żonie we wszystkim zaś pani Kacprowej — wyszukanie... odpowiedniego przyjaciela domu, któryby mógł więcej czasu poświęcić jej aniżeli zahukany pracą mąż.

Starania pani Haliny w tym kierunku zostały uwiecznione pomyślnym rezultatem.

Czułe spojrzenia młodej mężatki

spopatrzył Stefan Bułski, niebieski ptaszek bez stałego miejsca zamieszkania. Po kilku udanych manewrach wyżej wymieniony pan stał się władcą serca pani Haliny. Nareszcie pani Halina znalazła przyjaciela... Od tej chwili Bułski pocieszał Witończykównę „jak mógł”. Kiedy powracał z pracy p. Kacper przyjaciel zniknął obdarzany na pożegnanie całusem a nawet pieniędzmi, które wyludzał po mistrzowsku od niej.

Marne interesy owocarni, tudzież brak zaoszczędzonej gotówki w kufierku pod łóżkiem,

zbudził podejrzenie

Witończyka. Zapytana w tej sprawie pani Halina najpierw wytłomaczyła mężowi, że gotówkę włożyła do interesu, a potem zarzuciła mężowi ręce na szyję... i sprawa zatwierdzona.

Natworny mąż uwierzył swej połowicy

i jak pszczoła znosił plon swej pracy, do domu. Wszystko oczywiście stawało się lupem przyjaciela.

Pewnego dnia pan Kacper spostrzegł brak 150 złotych. W sercu męża zaczęło kiełkować podejrzenie. Miaraki dopełnił sąsiedzi.

Stwierdziwszy, iż żona zdradza go i zarobiony przez niego pieniądze oddaje przyjacielowi, Witończyk przestał pracować i starał się przychwycić

żonę i flagrant.

Aż w dniu wczorajszym pan Kacper ukrył się pod łóżkiem z dużym drągłem w ręku.

Kiedy przyszedł Bułski rozanielona p. Halina rzuciła mu się na szyję. Wówczas niemy świadek tej sceny pan Kacper wyszedł z ukrycia i rzucił się na czulą parę. Kilka silnych uderzeń i sielanka zakończona. Wiarołonna żona i jej przyjaciel, który jak wykazały obliczenia zdołał wyłudzić 400 złotych, kurują się w szpitalu. Pan Kacper za pobicie znalazł się w areszcie.

Parasol w rękach Ksantypy.

Bezpłatne widowisko na ulicy.

Pani Florentyna Zaliszek, zamieszkała przy ulicy Cichej 7, przechodząc w towarzystwie przyjaciółki ulicą Pabianicką, spostrzegła swego męża

spacerującego z jakąś kobietą.

Teraz dopiero zrozumiała w jakim celu małżonek tak często wymykał się do miasta. Zagniewana srodze podbiegła do niego i zaczęła go bić trzymany w ręku parasolem. W obronie p. Tomasza stanęła owa nieznajoma z którą spacerował, natomiast pani Florentyna pośpieszyła z pomocą przyjaciółki.

Wywiązała się sroga bitwa, ku nieopisanemu radości gawiedzi ulicznej. Wielkiem zbiegowiskiem zainteresował się również przechodzący

patrol policyjny.

Uczestników walki odprowadzono do komisariatu policji i sporządzono protokół. Florentynę i Tomasza Zaliszków, Annę Borek oraz Reginę Negocką, bez stałego miejsca zamieszkania za wywołanie zbiegowiska i wszczęcie bójki, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Jestem przyjacielem syna!

Dwie wizyty.

W dniu wczorajszym do mieszkania pani Ity Szmore, zamieszkałej przy ulicy Nowo-Cegielnianej 17

zapukał młody mężczyzna.

Zdumionej taką wizytą p. Szmorecowej przedstawił się za niejakiego Fogla, kolegi jej syna, odbywającego służbę wojskową w Poznaniu, który korzystając „z okazji” prosił go o przywiezienie bielizny i pieniędzy od matki.

Ucieszona pani Ita wręczyła nieznajomemu list do syna, nieco bielizny, żywności, tytoniu i pieniędzy łącznej wartości około 100 złotych. Fogel pożegnawszy uprzejmie matkę kolegi wyszedł.

Uplynieło kilka minut. Rozmyślania p. Szmorecowej o syneczku zostały przerwane głośnie dobijaniem się do drzwi.

— Proszę! — rzuciła zaciekawiona p. Sz. Drzwi się otwarły i

wszedł... jej syn,

któremu przed niespełną kwadransem wysłała paczkę.

Jak się okazało, rzekomy przyjaciel syna pani Ity, był zwykłym oszustem.

Odszukaniem pomysłowego oszusta zajęła się policja.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 21-go do dn. 27-go września r. b.

Dla dorosłych

Nad grobem Nieznanego

Żołnierza

2-ga serja (ostatnia) filmu p. t. „Koenigs-

mark”.

Dla młodzieży:

Józef w Egipcie

Obraz biblijny.

Osobliwa fontanna.

Wytryska z okna 3-go piętra.

Mieszkańcy domu przy ulicy Konstantynowskiej 19 od pewnego już czasu byli narażeni na pryszcic, który niewiadomo skąd tryskał.

Woda brudna i cuchnaca lała się z góry i plamiła odzież przechodzących przez podwórze, sprawcy pryszcicu jednakże odnaleźć nie było można.

Poszkodowani domagali się od właściciela domu, aby wysledził sprawcę niepożądanych kapieli.

Gospodarz mając sprytnego dozorce, powierzył mu rozwiązanie całej zagadki.

Po kilkudniowych obserwacjach, dozorca stwierdził, że woda wylewa ktoś z trzeciego piętra. Pozostawała więc jeszcze kwestia ustalenia osoby.

W dniu wczorajszym zaczął stróż ujrzał jak Paulina Witelson, najporządniejsza lokatorka wylewa z III-go piętra na podwórze

wiadro brudnej wody.

Dozorca natychmiast zawezwał policję, która po przeprowadzonym dochodzeniu pociągnęła Witelsonową do odpowiedzialności sądowej.

w tych pokojach; był już za stary i za słaby, aby wchodził na górę po tyłu schodach; młody zaś był bardzo zadowolony, że jego ojciec nie widzi, jak syn, pomimo swej nienawiści do Anglików, sprzeniewierza się starym zwyczajom swego kraju.

Książę wyglądał właśnie przez okno na jezioro, rozciągające się przed pałacem, gdy za drzwiami rozległy się trzy dyskretnie kłańnięcia. Maharadża drgnął, wetknął obie ręce do kieszeni jedwabnej pyjamy i wyszedł na korytarz. Ogarnęło go nagle zdenerwowanie. Starą hinduskę, która podniosła ręce, pochylając równocześnie głowę przed swoim władcą odtrącił niecierpliwie i szybko dopadł drzwi, wiodących do pokoju, gdzie się znajdowała Ira. W duchu powtórzył kilkakrotnie formułkę: — Zbudź się moja ptaszyno, zbudź się! Chciał bowiem, aby Ira tym razem ujrzała go w stanie zupełnej świadomości.

Drzwi, wiodące do pokoju Iry były zaopatrzone w doskonały angielski zamek. Książę obrócił klucz w zamku, odsunął ciężką portjerę i wszedł do wnętrza. Na widok Iry opanovała go znowu dawna namiętność. Ira siedziała skulona na dywanie i zasłoniła twarz rękoma. Srebrna lampa przylegała do jej delikatnej kibiści i u-

wydatniała jej piękne kształty. Maharadża zbliżył się do niej, zaś Ira usłyszawszy jego ręki wyciągnęła jedną rękę z wyrazem przerażenia, nie odcinając drugiej dłoni od zasłoniętych oczu.

— Gdzie moje suknie? Proszę mi o dać moje suknie! — szeptała.

Maharadża obejrzał się dookoła, jakby szukał tych sukien; następnie zwrócił oczy na nią i rzekł: — Marzniesz? —

— Tak marznę, ale na tem mi nie zależy. Najstraszniejsze jest to, że nie wiem, gdzie się znajduje i kto mi zabrał moje suknie. Gdzie jestem? Pan musi wiedzieć... inaczejby pana tu nie było. Jak ja się tu dostałam? Nie mogę sobie nic przypomnieć...

Ira zakryła znowu twarz rękoma.

Książę Karmina zbliżył się do niej zupełnie i spoglądał na nią namiętnym błyskiem w oczach.

— Pamiętam tylko, — ciągnęła Ira dalej, — że mój mąż mnie pocałował, wychodząc z domu, ja zaś udawałam śpiącą i nie reagowałam na jego pocałunki, jak powinna być uczynić.

(d. c. n.)

Dwunastoletni wyznawcy Merkurjusza.

Handelek używanymi podręcznikami szkolnymi kwitnie wśród naszej młodzieży.

Objaw wysoce niepożądany.

Gdy dorośli zajmują się handlem, należy to do normalnego porządku rzeczy. Ale komicznego wprost wrażenia doznaje się, gdy się obserwuje ledwo dorosłe od ziemi dzieci, pogłębiające się z wielkim namaszczeniem w misterja handlu...

Kto chce się przekonać, niech wejdzie obecnie, w „sezonie” do pierwszej lepszej łódzkiej mniejszej księgarni.

W tych pierwszych dniach rozpoczynającego się roku szkolnego rozgrywają się w każdej z nich nader ucieszne scenki.

KOMICZNE PRZETARGI.

Wchodzi wraz z kolegą taki obywatel (lat 12-tu):

— Gramatyka Szoberta na trzecią klasę — jest?
— Jest.

Dwunastoletni obywatel nie kupuje za gotówkę — jeno środkiem wymiennym jest podręcznik „Boguckiej i Niewiadomskiej na trzeci rok nauczania”... Następuje więc przetarg:

— Co? Jeszcze pół złotówki dopłacić? Do takiej prawie nowej Boguckiej?
— perzy się dwunastolatek.

— Ładnie nowa — odpowiada właściciel księgarek. — Stronice rozerwane...
— Co „stronice rozerwane”? Co kupiec głowę zawraca?! My się znamy na tych kombinacjach...

— Nu — to niech kawaler nie kupuje. Koleżdy wychodzą, by „sypnąć” do następnej księgarek, gdzie powtarza się znów taka sama scenka z małymi warjantami.

NICZEM CZARNOGIELDZIARZE.

Dopiero po długich przetargach transakcja dochodzi do skutku w którejś z rzędu księgarni, bo 10 — 12-letni obywatele potrafią targować się — niczem czarnogieldziarze i „znają się na tych kombinacjach”...

Oczywiście — i kupiec, handlujący „używanymi książkami”, zna się... niezgorzej, w rezultacie więc taki sztabak, chociaż wielce zadufany w swoje doświadczenie kupieckie — nie potrafi nabrać kupca, tylko — rzecz się ma naodwrot. Nie o to jednak chodzi, bowiem kupiec jest po to kupcem, by zarabiał na kliencie. Chodzi tu o to, czy wogóle handel taki ma rację bytu u dwunastolatek...

CHOĆ KOMICZNE — JEDNAK SMUTNE.

Twierdzą ludzie „współcześni”, że minęła już bezpowrotnie era romantyzmu, że więc i dawne metody wychowawcze w jego duchu nie mają już racji bytu, że stoimy na gruncie realnej rzeczywistości i winniśmy młodzież wychowywać racjonalnie i zgodnie z duchem czasu. Nikt jednak nie ośmielił się twierdzić, że z punktu widzenia współczesnego wychowania można tolerować przedwczesne zaprawianie się do drobnego szachowania i frymarzenia... Takie objawy wśród naszych latorośli są — poza swym komizmem — bezwarunkowo wysoce niepożądane i szkodliwe nawet w naszych zmaterializowanych czasach...

Nasi pedagodzy podzielają to zdanie w zupełności i oddawna już starają się zapobiec tak niepożądanemu ze względów wychowawczych handlowaniu książkami.

W tym celu większość szkół średnich i powszechnych stara się, aby uczniowie wymieniali i odstępowali podręczniki wyłącznie pomiędzy sobą i pod nadzorem władz szkolnych. Uczniowie jednej klasy oddają po promocji do klasy następnej swoje książki uczniom, którzy z kolei promowani zostali do ich uprzedniej klasy, a sami otrzymują podręczniki od tych, którzy przed nimi opróżnili miejsca, wstępując do wyższej, i t. d. Sposób łatwy, praktyczny, wydaje też dobre rezultaty.

ROJNO W KSIĘGARENKACH.

Mimo to pełno jest w łódzkich księgarek w obecnej porze roku sztabaków, prowadzących ożywiony, energiczny handelek zamienny lub „gotówko-

wy”. Objaw ten dowodzi, że racjonalny, zgoła etyczny system zamiany w szkole „pomiędzy sobą” nie panuje jednak na całej linii. Z jednej strony nie wszystkie szkoły uważają za wskazane zaprowadzić taki system wśród wychowanków swych, z drugiej zaś — wielu sztabaków wymyka się z jego karbów, wołając — bądź z własnej inicjatywy kupieckiej, bądź za namową kolegów — pofolgować swej żyłce kupieckiej.

WZGLĘDY EKONOMICZNE.

Przecież i względy oszczędności rodzicielskiej przeważnie również przema-

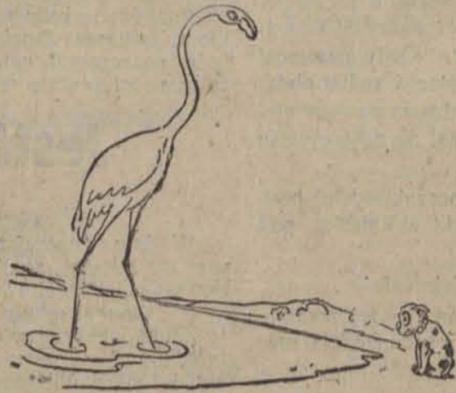
wiają za niefrymarzeniem książkami, na którym zarabiają jedynie właściciele antykwarni. Zarobki ich pochodzą przecież jedynie z rodzicielskich kieszeni, a system wymiany pomiędzy uczniami wyklucza je zupełnie, bo eliminuje kosztownego pośrednika...

Byłoby tedy ze wszechmiar pożądane, aby nasze władze szkolne wyrugowały handelek używanymi podręcznikami — tak niepożądany dla młodzieży naszej zarówno ze względów wychowawczych, jak i ekonomicznych...

(faun).

Humor amerykański.

Także ofiara mody.



Flamingo: — Czego płaczesz, piesku?

Piesek: — A bo moja mamusia kazała mi uciąć ogonek á la garçonne...

Dziewczyna przygnieciona słupem telefonicznym.

Upadek z dachu wagonu. — Rozbrykane konie.

W dniu wczorajszym na ulicy Łagiewnickiej w godzinach popołudniowych miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. 17-letnia Stanisława Kozanek, wychowanka Jelczera, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej, przechodząc przez ulicę została przygnieciona słupem telefonicznym. Nieszczęśliwa uległa złamaniu lewego podudzia i ogólnego potłuczenia ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł Kozankównę do szpitala im. Poznańskich w stanie bardzo osłabionym.

W tym samym czasie na torze kolejowym Łódź — Kaliska uległ wypadkowi robotnik, 50-letni Adam Łuska, zamieszkały przy ulicy Owsianej 20. Łuska spadł z dachu wagonu towarowego i uległ ciężkim potłuczeniom ciała. Po u-

dzieleniu pomocy Łuska został odwieziony do zbiorni miejskiej w stanie osłabionym.

Około godziny 8 wieczorem na ulicy Kilińskiego

rozbrykały się konie zaprzężone do wozu. Ściągnięte silną dłońią woźnicy skręciły nagle w bok wywracając wóz. Woźnica 33-letni Stanisław Kurczewski (Aleksandrowska 70) i 43-letni Marcin Witczak (Nowo-Zarzeńska 7) wyrzuceni na bruk ulegli dość poważnym uszkodzeniom ciała. Zawiezany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunków Witczaka pozostawił na miejscu, natomiast Kurczewskiego, który uległ złamaniu lewego przedramienia odwiózł do szpitala miejskiego.

Strzały do pociągu, na odcinku kolejowym Rokiciny --- Baby.

W dniu onegdajszym na odcinku kolejowym Rokiciny Baby, nieznanemu sprawca strzelił z karabinu do pociągu pośpiesznego Nr. 201 (godz. 16 m. 20). Kula przebiła szybę i utkwiała w środku wagonu. Na szczęście — jeden tylko pasażer, obywatel estoński, niejaki Grünhart Richard, lat 56, został lekko drażnięty szkłem w okolicy ucha.

Drugi identyczny wypadek miał miejsce z pociągiem pośpiesznym Nr. 2, dążącym z Krakowa do Warszawy o godz. 18 m. 40. Koło Radomska jakiś opryszek

rzucił kamieniem w okno ostatniego wagonu.

Kamień o mały włos nie ugodził w głowę, stojącego w otwartym oknie pasażera. Pociąg natychmiast zatrzymano, wskutek czego przybył do Piotrkowa z dwudziestominutowym opóźnieniem. Opryszka nie pochwycono.

Zebranie organizacyjne b. wychowanków-maturzystów gimnazjum Żimowskiego.

W sobotę, dn. 25 b. m. o godz. 4-ej po poł. w lokalu 8-mio kl. gimn. hum. p. A. Żimowskiego ul. Boczna 5 odbędzie się zebranie organizacyjne Koła b. wychowanków-maturzystów wymienionego gimnazjum.

Komitet organizacyjny za naszym pośrednictwem prosi wszystkich kolegów o jaknajliczniejszy współudział.

Szajka fałszerzy banknotów polskich zlikwidowana.

Warszawa, 21. 9. Policja kryminalna zlikwidowała

szajkę fałszerzy polskich banknotów. Aresztowano niejakiego Urbana, grasującego w Krakowie, który przychwycony został

przy wymianie fałszywych banknotów 50-złotowych.

Aresztowany oświadczył, że w niedzielę ma na dworcu warszawskim otrzymać nową przesyłkę od nieznanego mu rzekomo człowieka. Komisarz policji krakowskiej dr. Kobiela, przybył w sobotę na dworzec warszawski i aresztował tam oczekującego na Urbana niejakiego Icka Sielbera.

Sielber usiłował ostrzec przy pomocy listu dalszych współników. List ten adresowany był do niejakiej Haliny Macznik, pod którym to adresem policja aresztowała Dawida Finkelsteina, Sale Macznik i znanego fałszerza Borucha Weingartena. W mieszkaniu znaleziono

walizkę z fałszywymi dwuzłotówkami na sumę 5.000 złotych. Śledztwo w toku.

Chłopiec pogrzebany w górze piasku.

Smutny koniec zabawy.

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj po południu na ulicy Pełczyńskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą

śmierć chłopca.

Znajduje się tam góra piaskowa z dużymi wydrążeniami, którą okoliczni chłopcy obrali sobie za miejsce zabaw. Wczoraj po południu 4-letni Kazimierz Majewicz, syn woźnicy ze szkoły gospodarstwa w Snopkowie bawił się tam wraz z towarzyszymi w „chowańkę”, która polegała na tem, że jeden z malców ukrywał się w wydrążeniu, a inni go szukali.

Nagle w pewnym momencie, gdy Majewicz był ukryty w wydrążeniu, część góry osunęła się i

chłopiec momentalnie został zasypany. Zanim towarzysze jego zorientowali się i Majewicza odszukali chłopiec z braku powietrza

udusił się.

Natychmiastowa pomoc okazała się już bezskuteczna.

Ostatnia katastrofa kolejowa w Koluszkach

we właściwym świetle.

W niektórych dziennikach pojawiła się wiadomość o wielkiej katastrofie kolejowej w Koluszkach, następstwem której miało być

rozbiście wagonów towarowych oraz wstrzymanie ruchu pociągów na przeciąg kilku godzin. — Z tego powodu miał być nawet aresztowany maszynista. Blaga ta urosła do absurdu.

We właściwym świetle sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 16 b. m. o godz. 1 i pół w nocy maszynista przetokowego parowozu przeciągając 36 wagonów z jednego toru na drugi, nie zauważył — z powodu ciemności — podawanych sygnałów i uderzył w stojące na stycznej linii

dwa wagony towarowe, lekko je uszkodzając. Koszt naprawy tych wagonów wynosi aż 48 złotych.

Ostatni termin odebrania fantów

w Komitecie Odnowienia Kościoła św. Krzyża.

Komitet Odnowienia Kościoła Świętego Krzyża w Łodzi daje po raz ostatni do publicznej wiadomości, iż termin wydawania fantów przerwano do dnia 27 września b. r.

Wobec tego, iż z głównych wygranych: Koń z całkowitą uprzedką oraz bryczka na którego padł los Nr. 14.623, dotąd nie został odebrany, jak również maszyna do szycia na którą padł los 8747. — przeto wyżej wymienione przedmioty zostaną sprzedane na publicznej licytacji, pieniądze zaś na przeciąg trzech miesięcy zostaną złożone do banku, które okazicielem biletu może otrzymać w gotówce.

Po tym terminie, w razie nie zgłoszenia się po wyżej wymienione przedmioty, pieniądze przejdą na własność państwa.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego przenosi się do własnego lokalu w Grand Hotelu, Traugutta 1. Zapisy: Ewangelicka 17.

Odgrzewane jedzenie ma znikomą wartość odżywczą.

Długie gotowanie niszczy wartość pokarmu.

Sensacyjne doświadczenia profesora Friedbergera.

Mówiło się dotąd, że jeżeli pokarm jakis zawiera takie a takie składniki (konieczne są człowiekowi, jak wiemy, białko, węglowodany, tłuszcze i witaminy)

w odpowiedniej ilości kaloryj,

to pożytek dla organizmu będzie zawsze jednakowy. Co najwyżej, przyznawano wpływ pośredni czynnikom psychicznym, jak apetyt, dobry humor, czyste podanie pokarmu i t. d. Dlatego rewelacyjnymi poniekąd są interesujące badania prof. Friedbergera z Berlina nad wpływem długiego gotowania na

wartość bezwzględna pokarmu.

Rzecz przedstawia się mianowicie następująco. Prof. Friedberger, bawiąc na rocznym urlopie w Berlinie, pisał w jednym z odległych laboratoriów uniwersyteckich prywatną pracę naukową. Zajęty do późnej nocy badaniami laboratoryjnymi, zmuszony był bdyżwiać się w pobliskiej kuchni ludowej, przyczem pracę miał tak rozłożoną, że w niektóre dni jadł obiad o godz. 12 w południe, w inne dopiero o 5 lub 6 wieczorem. Po paru tygodniach doszedł do wniosku, że wieczorem nigdy nie jest taki syty, jak po obiedzie południowym. Oczywiście, że wieczorem apetyt miał lepszy i jadł więcej. Mimo to, najadłszy się pozornie do syta,

odczuwał głód daleko wcześniej,

niż po posiłku południowym. Ponieważ wartość kaloryczna posiłku wieczornego powinna była być raczej większą, nasunęła mu się odrazu myśl, że przyczyna leżeć może gdzieś indziej.

By zbadać całą sprawę dokładniej i w określonych ściśle warunkach, postanowił przeprowadzić doświadczenia na młodych szczurach, które są nadzwyczaj czułym wskaźnikiem na wykorzystywanie pokarmu. Jedną serję szczurów karmił

jedzeniem „wczesnym”,

drugą jedzeniem „późnym”, pobieranem

z tejże kuchni ludowej, która przy wydawaniu nie miała naturalnie pojęcia o zużycowaniu wydawanych porcyj. Waga początkowa wszystkich szczurów była jednakowa, każdy szczur umieszczony

wzrostu zwierzęcia ilość jego zwiększała się odpowiednio w tym samym stosunku w obu serjach.

I cóż się okazało? Szczury karmione jedzeniem „wczesnym” przybrały po 2-3

mimo identycznego składu

i takiej samej ilości podawanych kaloryj. Jeżeli zbierzemy jedne i drugie doświadczenia ucozonego, to w przybliżeniu będziemy mogli powiedzieć, że już przez kilkugodzienne grzanie pokarmu ugotowanego traci on 4/6 do 5/6 swej naturalnej wartości pomijając, że jego wartość sycząca zmniejsza się również w wysokim stopniu.

Gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Najbliższym byłoby przypuszczenie, że przez długie gotowanie pewne składniki pokarmowe ulegają zniszczeniu i gasną się na myśl wrażliwe witaminy, o których wiadomo, że koniecznymi są do normalnego wzrostu ustroju. Czynnikiem ten jednak wykluczył Friedberger przez równoczesne stałe podawanie witamin w tej czy innej postaci, co nie wpływało zupełnie na otrzymywane rezultaty. Przeciwnie brakowi witamin przemawia jeszcze jeden szczegół: szczury podawane im pomidory zjadały na samym ostatku po spożyciu właściwego pokarmu.

Poza tem szczury nie wykazywały żadnych objawów charakterystycznych dla zaburzeń przy braku witamin, ani objawów krzywicy, ani skorbutu, ani zaburzeń nerwowych.

Faktem jest o nadzwyczajnej praktycznej doniosłości, że długotrwałe gotowanie denaturuje najzdrowszy zraz pokarm

i odbiera mu jego wartość odżywczą i syczącą, jaką w stanie świeżym posiada.

Znaczenie społeczne „odkrycia” prof. Friedberga

jest bardzo duże,

albowiem ze względów oszczędnościowych stosowane w tańszych restauracjach trzymanie pokarmów ugotowanych na ogniu, jak też rozpowszechnione w rodzinach ubogich, a nawet średnio zamożnych

odgrzewanie pokarmów

ulec musi gruntownej rewizji. Każde społeczeństwo dbające o swe zdrowie i możliwie najracjonalniejsze wyzyskanie zużytych w kraju pokarmów, przez nakazy pouczenia i propagandę powinno się starać uświadomić jednostki w tym kierunku

U artysty-malarza.



Pan Nowobogacki: — Pacykuje pan, pacykuje i nic nie wychodzi na tym nansuku.

Artysta-malarz: — To nie nansuk, to najwzyczajniejsze płótno...

Pan Nowobogacki: — Co takiego? Jak pan śmiał nas malować na zwyczajnym płótnie.

był w osobnej klatce, tak skonstruowanej, by zwierzęcia wogóle nie dotykać przy jej czyszczeniu. Obie serje jedzenia podawane były

w takiej samej ilości i o tej samej porze dnia.

Jedzenie było dalej zawsze smacznie rozdrobione i ogrzane, przyczem w mia-

miesiącach dwa i pół razy więcej na wadze niż te, które karmione były jedzeniem „późnym”. — Wszystkie doświadczenia wskazywały jednocześnie na wyższość odżywcza świeżo przyrządzonego jedzenia

nad dłuższym gotowaniem, względnie grzaniem.

GH. ARNISSON.

W „Jeziorze Błękitnego Lotosu”.

— Musimy radzić... tak dalej być nie może — rzekł Kan-Chung — „Bogini szczęścia”, jeżeli taka wogóle istnieje — opuściła nas, klienteli coraz mniej, musimy obmyśleć coś nowego.

Zółta i opasła twarz Chińczyka wyrażała tłumioną złość, a w swoim bogato haftowanym stroju, wyglądał jak jakiś okrutny bożek, chciwy i mściwy.

— Odkąd te podłe angielskie psy rozciągnęły kontrolę nad statkami, o opium coraz trudniej, grozi nam ruina. — Zatrzy mał się przed ołtarzem, na którym stało małe bóstwo — porwał je złością i wrzucił do szuflady, mówiąc: — Skoro ta kukła nie nam nie pomaga, to niech nie patrzy na nas — I nie urąga nam!

Schowawszy bożka, zrzucił bogaty strój, przebrał się w skromny granatowy kaftan, w którym siedząc w sklepie załatwiał interesy i obsługiwał umiżenie swej obcej klienteli. Wszedł po trzydziestu stopniach na górę do sklepu swego, opuszczając z przepychem urządzonej komnatę w podziemiach, znaną wtajemniczonym pod nazwą „Jeziora Błękitnego Lotosu”.

II.

Z okna bogato, lecz z gustem urządzonego buduaru, Mistress Callender patrzyła na swoją złotowłosa, piękną, w kosztowne futro otuloną jedynaczkę, wsiadającą do auta, stojącego przed pałacem, a posławszy jej na odjeździe całusa dłonią wróciła spokojnie do kominka. Mister Callender, bogaty przemysłowiec i plantator,

przez 20 lat mieszkał w Hong-Kong, gdzie dorobił się olbrzymiej fortuny, obecnie po wrócił od trzech lat do Londynu, żyjąc spokojnie z pokaźnych dochodów. Marga, ukochana jedynaczka, z pomiędzy wszystkich przyjaciółek, wyróżniała Dafne Wilson, kapryśna, oryginalna i nieprzeciętna, przytem amatorkę i znawczynię starożytności; dla niej więc postanowiła wybrać coś naprawdę wartościowego i oryginalnego. Dawszy polecenie szoferowi, kazała mu jechać na „zaufek Limhouse”. Szofer Perkins, skierował auto w stronę przedmieścia. Była to dzielnica ciemna, ponura, pełna egzotycznych twarzy. Marga przed jakimś sklepem kazała Perkinsowi stanąć i czekać na nią. Miał kwadrans, pół godziny, wreszcie godzina, zaniepokojony Perkins wyszukawszy w oddali policjanta, zwierzył mu się z zniknięcia Margi.

Przetrasnięto całą uliczkę i wszystkie domy po kolei. Margi ani śladu... Państwo Callender, odchodząc od zmysłów, ofiarowali królewską nagrodę za odnalezienie jedynaczki, ale mijały godziny, dzień jeden i drugi... nie przynosząc niestety nic nowego.

III.

W sypialni, tworzącej jedno ustronie więcej, w labiryncie „Jeziora Błękitnego Lotosu” rozciągał się pod sklepem i uliczką Kwang-Chung i Kung-si-Hwa rozmawiali półgłosem. Przed nimi na jedwabnym okrytym łożu w bogatej złotolitej szacie, leżała złotowłosa Marga Callender. Pierś jej podnosiła się i opadała spokojnie, jak gdyby spała w rodzicielskim domu.

— Dawka działa doskonale — rzekł Kwan-Chung,

IV.

Yeng Yuen miał zaledwie dwadzieścia lat, ale niedza i opium postarzały go o lat dziesiątek. Przygarnięty przez starego Kung-si-Hwa pochodzącego z tej samej wioski, służył mu z całym oddaniem i piśmiem przywiązaniem, w palarni opium, okrywanej przed czujnym okiem policji, a i Kung-si-Hwa jego jednego naprawdę lubił. Yeng Yuen związany straszną przysięgą tajemnej organizacji podziemnego świata Niebieskiego państwa w stolicy Anglii, wiecznie niepewny i zalekniiony, dawno byłby skończył z życiem, żeby nie dwie rzeczy, opium i cudna bogini Kwannon od niedawna zajmująca złocony ołtarz, na miejscu dawnego wykrzywionego kościelnego bożka.

V.

Marga słyszała głos, jakgdyby przez sen; jeden z nich ochryply, niemily, zakrzeczał: — Narkotyk wciąż jeszcze działa, widzisz Kung-si-hwan.

Mówiacy odeszli, ale mózg Margi zaczął pracować coraz intensywniej. Powoli przypomniawszy sobie, że przyszła po zakupy, weszła do sklepu, ale potem nie, pustka w pamięci.

Spędziwszy tyle lat w Chinach, znała doskonale język oraz psychologię tej podstępnej rasy. Wiedziała, że ocalić ją może również tylko podstęp, postanowiła zatem działać. Marga spostrzegła, że jest w świątyni i odgrywa rolę bóstwa. Widziała kilku bogatych Chińczyków, blijących czołem przed nią, widziała młodego, milego chłopca, wpatrzony w nią ekstatycznie, zorientowała się w sytuacji, a tem samem łatwiej jej było odgrywać komedję. Tak przeszło dni parę, kilka od chwili o-

przytomnienia, a ośmaście od zniknięcia jej w sklepie Kwan-Chunga. Rozwiązanie sytuacji, a raczej przyspieszenie sprawy, działo się tylko owym młodym chłopcem, wpatrzony w nią w ekstazie. Marga postanowiła działać, odezwiała się więc do niego kantofiskiem narzeczeńcem: — Przybliż się.

Yeng Yuen — przeszedłszy przez sznur, padł przed nią na kolana.

— Czy wiesz, kto ja jestem?

— Któż jestem ja, niedziny pył ziemi, a żebym znał tajemnicę bóstwa niebieskiego?

— Jestem Angielką i pragnę się stąd wy dostać. Spiesz na policję, powiedz im, że tu jestem i czekam, żeby mnie uwolnili! Yeng Yuen zadrżał, a w sercu jego powstała nagle pustka. Wiedział, że ocalając „boginię” wydaje wyrok na siebie — mimo to przywarłszy na chwilę ustami do dłoni Margi wybiegł cicho, bez szelestu z świątyni...

VI.

Opium jest silniejsze ponad wszystko! W kilka dni po wtargnięciu policji do świątyni, Yeng Yuen wrócił do palarni. Wiedział, że czekano na niego, a kiedy usiadł na ryżowej macie, nawprost starego Tszulu ujrzał na mgnienie oka w jego reku błyszczący nóż, uczył w karku krótki, przebijający ból i zaczął lecieć w ciemność szybko, zawrotnie — zupełnie jak przy paleniu „Dymu zapomnienia”, aż ujrzał w światłości królowe nieba, Kwannonę, ale nie ową boginię Azjatów, bezdonna, kamienna, o migdałowych oczach, ale cudna, złotowłosa Kwannonę swoich snów, dla której poświęcił życie.

Tajemniczy ładunek małego parowca. Pociski z szampanem.

Szef amerykańskiej policji prohibicyjnej, Andrews, na posiedzeniu senatu budżetowego wydziału zażądał przyznania ponownej kwoty 30 milionów dolarów na fałszywe prowadzenie walki z przemytnikami alkoholu.

Senat istotnie uchwalił tę kwotę, wzamian za co Andrews zobowiązał się odzwyczajać w ciągu roku przyszłego obywateli Stanów Zjednoczonych od picia piwa. Andrews opowiada cały szereg interesujących historyjek z dziejów swej walki z organizacjami przemytniczymi. Rząd Stanów Zjednoczonych utrzymuje — jak wiadomo — do celów walki z alkoholem

cały korpus detektywów.

złożony z kilku tysięcy ludzi. Defektyw taki pobiera przeciętnie gaży miesięcznej od 300 — 500 dolarów. Obecnie okazuje się, że wielu z tych funkcjonariuszy policji prohibicyjnej otrzymuje od przemytników alkoholu od 1.000 — 1.500 dolarów miesięcznie. Za tę łapówkę przekazuje detektywi nie tylko, że zobowiązują się do bierności, ale nawet mają być przez mytnikom pomocni.

Aresztowano 20 detektywów.

którym udowodniono przekupstwo. Ze sprawozdania Andrews wynika również, że przemytnictwo alkoholu w Stanach Zjednoczonych bynajmniej się nie zmniejsza. Przemytnicy zarabiają tak wielkie kwoty, że perspektywa zysków skłania ich do obmyślenia coraz to innych, coraz bardziej wyrafinowanych metod przemytniczych. Niedawno wykryto zdumiewający trick.

Kraźownik policyjki alkoholowej otoczyły pewien parowiec. W czasie rewizji zwróciły uwagę funkcjonariuszy policji

ołbrzymie pociski.

Każdy z tych pocisków miał podwójną ścianę metalową i obszernie wydrążone

wnętrze, wypełnione szampanem. Prześtrzeń pomiędzy metalowymi ściankami wypełniono napompowanym powietrzem, tak, iż pocisk ten, rzucony do wody, nie tonął, ale

plywał po powierzchni fal.

Te osobliwe pociski pomalowano na zielono, przez co w wodzie morskiej stawały się prawie niewidzialne. Mały parowiec wiozł na pokładzie 20 takich pocisków.

Ponieważ ten podstęp wykryto, więc przemytnicy alkoholu będą musieli wykombinować coś nowego, aby spragnieni obywatele amerykańscy mogli sobie przecież zwilżyć gardło.

Sensacyjne rewelacje o pochodzeniu zmarłej gwiazdy ekranu.

Walenty Rudolf Łojek - Valentino

urodził się w Polsce w powiecie nowotarskim.

O zmarłym przedwcześnie artyście filmowym Rudolfie Valentino nie może zapomnieć prasa całego świata. Zwłaszcza dzienniki amerykańskie poświęcają mu jeszcze ciągle długie szpalaty, przytaczając nierzadko wspomnienia z życia zgasłej gwiazdy ekranu. Jedno z pism polskich, wychodzących w Ameryce, przynosi ostatnio rewelacyjną, wprost nieprawdopodobną wiadomość, że

Valentino był z pochodzenia Polakiem, a nie Włochem, za jakiego go dotąd uważano. Informator pisma, podając się za

długoletniego przyjaciela artysty opowiada w długim liście całą historię bujnego i awanturniczego życia zmarłego aktora. Jako mały chłopiec

wyemigrował Valentino z Polski

ze swoim stryjem, któremu uciekł czy też zginął w jednym z portów St. Zjednoczonych. Ojciec, który był szewcem wioskowym, odumarł go, gdy miał dwa lata. Przyszły aktor filmowy przeszedł bardzo ciężkie chwile, borykając się z losem, który rzucał go po wszystkich kątach Ameryki. Jakiś czas

pasal byłto

i to była jedna z jego lepszych „posad” wczesnej młodości. Metryka sławnego później aktora filmowego brzmi według zapewnień informatora wspomnianego pisma jak następuje:

„Walenty Rudolf, dwojga imion Łojek, ur. w Łopusznej, pow. Nowotarski 27. 12. 1895 roku, syn Jana i Marianny z Pisulów, ochrzczony dnia 6. 1. 1896 roku przez ks. prob. Łopacińskiego”.

Przyjaciel Łojka-Valentina, podając te informacje, nie objaśnia, dlaczego artysta ukrywał przed światem właściwe pochodzenie. Czyżby się aż do 30 roku obawiał stryja, któremu uciekł?...

—:o:—

„Champion morderstw”

Aresztowanie niebezpiecznego zbrodniarza.

W Mitawie zaarrestowano niebezpiecznego zbrodniarza Kaupena, w zupełności zasługującego na tytuł „championa morderstw”.

W przystępnie szczerości wyznał on, że popełnił własnoręcznie

17 zabójstw,

nie licząc ciężkich porażeń oraz przeszło 200 napaści zbrojnych w celach rabunkowych. Dzięki niezwyklej przebiegłości udało mu się przez długi czas unikać podejrzeń — za przestępstwa przez niego dokonywane

skazywano niewinnych ludzi.

Bandyta był jednocześnie ulubieńcem dam, zwłaszcza damulek, które ukrywały go przed władzami z poświęceniem, godnym lepszej sprawy.

Dziwny gość w komisariacie policji.

Chciał przybić komisarza gwoździami do deski.

Do komisariatu policji w Forest (Belgia) przybył pewien dziwny gość, który chciał się zobaczyć osobiście z

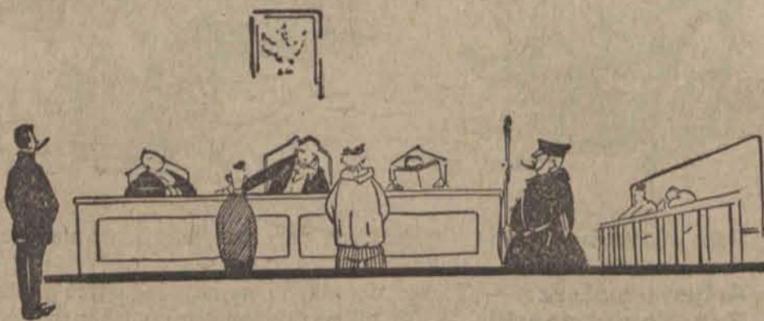
komisarzem policji.

Pełniący służbę funkcjonariusz nie chciał go wpuścić do komisarza. Z rozmowy z owym gościem dowiedział się funkcjonariusz, że gość ów zamierza przybić komisarza gwoździami do deski. Kiedy funkcjonariusz odmówił gościowi kategorycznie widzenia się z komisarzem, gość wpadł w taką furję gniewu, że musiano użyć przemocy, aby go poskromić.

10.X.26. WYSTAWA 24.X.26. GOSPODARSKO-HIGJENICZNA W ŁÓDZI.

Al. Kościuszki 73, 75, 77, „Targ Rzemieślniczy”. Zgłoszenia i informacje w biurze wystawy ul. Piotrkowska 69 Tel. 41-41.
Tow. „Wystawy Polskie”.

Krateczki sądowe.



Podejrzany pantofelek na zgrabnej nóżce.

Spostrzegawczy szewc.

W nocy dnia 1 lipca r. b., ciemna, jak grób ulica Stodolniana szedł sobie jakiś osobnik. Czapkę nasunął na oczy, kołnierz nastawił, lupiąc oczyma na wsze strony.

Już na pierwszy rzut oka można było w tajemniczym i samotnym przechodniu rozpoznać amatora cudzej własności.

Istotnie był to Wicusz Oleszczak we własnej osobie, niedawno wypuszczony z „hotelu” przy ul. Kopernika.

PANTOFLE DLA JANKI.

Wracał akurat z knajpki, gdzie sobie kropnął solidnie z kompaniami, dając do swego legowiska, gdzieś hen na Dołach.

Był w złym humorze. Roboty jakoś ostatnio nie mógł znaleźć; o dwóch bańkach mleka i kaczce ściąganych z wozu na Bałuckim Rynku nie warto wspominać, a gotówka na gwałt potrzebna: Janka dopomina się o nowe pantofle.

Gdyby tak dostać się do jakiegoś sklepu obuwia; próbował, nie udawało mu się jednak.

Ciężko mu było na duszy. Nagle wzrok jego padł na okno jakiegoś sklepu: stały w nim damskie pantofle.

Wicusz nie namyślał się długo. Rozejrzał się szybko dokoła, wyjął z kieszeni przyrząd do krajaniania szyb i zabrał się do pracy. W mgnieniu oka 5 par pantofli damskich znalazło się w posiadaniu naszego rycerza.

Pędem puścił się ulicą i zniknął w jednej z ciemnych i ponurych bocznic.

ZMARTWIENIE SZEWCZA.

W błogiem usposobieniu ducha wstał pan Mojsie Cybuch, szewc z zawodu. Wszedł do sklepu i zmartwił, ujrawszy rozbitą szybę i pustki w oknie wystawowym.

Narobił przeto krzyku; przed domem zebrała się ołbrzymia ciżba. Przybył po-

sterunkowy, ludzi rozpędził, protokół spisał i poszedł.

Pan Mojsie był niepokieszony. 5 par takich ślicznych pantofelek, które go tyle pracy kosztowały, toż to strata niepowetowana. Tego dnia nie zasiadł do pracy. Rozchorował się ze zmartwienia.

JAK TO DOBRZE PATRZEĆ NA NOGI.

Pan Wicusz dotarł szczęśliwie do swej kryjówki kontent, że mu się udało tak wspaniale obłowić.

— 2 pary dla Janki wystarcza — zakończył dowcip, 3 można zanieść do Surci na Łągiewnicka.

Surcia jest to piękna żydóweczka trudniąca się zawodowo paserstwem.

Jedna z przyniesionych przez Wicusia par pantofli wzbudziła jej szczerą zachwyć. Postanowiła je nabyć dla siebie, transakcja ta jednak miała dla niej opłakane skutki.

Pewnej soboty wybrała się do przyjaciółki, mieszkającej na Stodolnianej w pobliżu sklepu p. Cybucha.

Uśmiechnięta, zadowolona kroczy ulicą kolejącą przechodniów ładną nóżką w szykownym pantofelku, gdy nagle ktoś ją chwycił za ramię.

— Moje pantofle! Oddaj moje pantofle, ty złodziejko!

To pan Mojsie Cybuch poznał swój majsterszyk na nóżkach panny Surci.

Znow awantura, gwałt, policja, komisariat. Po nitce do kłębka i skończyło się na tem, że pan Wicusz znowu powędrował do ła. Jeszcze jedną parę pantofli znalazł w jego norze.

Siedział, siedział, aż stanął przed sądem po to, by znowu pójść do więzienia na trzy miesiące.

Pechowiec!

Sza-wicz.

Pani Hipopotamowa powiła synka...

Waży on 110 funtów.

Ogród zoologiczny Londynu ma nową sensację. Pani Hipopotamowa powiła małego hipopotamka, ważącego zaledwie...

110 funtów.

Papa Hipopotam został umieszczony w oddzielnej klatce. Należy zaznaczyć, że szanowna para była bezdzietna od roku 1872. „Niemowlę” hipopotamowe w 8 godzin po przyjściu na świat już dało nurka pod wodę i przyjmowało pokarmy w wodzie. Nie trzeba dodawać, że przyglądają mu się liczni bywalcy ogrodu, którzy całymi procesjami ściągają pod klatkę, by ujrzeć „pociechę” hipopotamową.

Śmiertelna walka

dwóch tytanów puszczy

Straszliwe widowisko.

Wieśniacy i robotnicy zamieszkujący okolice kopalni Rakha w Indjach w prowincji Bilian Orissa, byli świadkami następującego zdarzenia: pewnej nocy ocknęli się

przerażeni rykiem i świstem,

przypominającym parowe syreny, a uchyliwszy ostrożnie drzwi dostrzegli grozą przejmującą widowisko, odbywał się bowiem w najbliższym sąsiedztwie domu robotniczego

pojedynek dwóch dzikich zupełnie stoni. Przez całą noc trwały krwawe zapasy tych dwóch potężnych samców wśród nieopisanego loskotu i wrzawy, a nad ranem

znaleziono bez życia w parowie jednego z tych zapalczywych gruboskórych.

Cielsko jego było głęboko porane, z którego tryskały istne potoki krwi. Kły miał połamane a nie można było odszukać ich szczątków. Następnego dnia

znaleziono trupa drugiego zapasnika w odległości 10 kilometrów. Okazało się, że posiada aż cztery kły, ponieważ dwa, należące do rywala, odłamane tkwiły w jego ciele.

SPORT.

Lekkoatletyczny pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski.

Liczny udział pań.

W najbliższą niedzielę, dn. 26 na boisku WKS o godz. 2 po poł. odbędą się zawody w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski.

Pięciobój zawiera:

- 1) skok w dal z rozbiegu.
- 2) bieg 80 metr.
- 3) rzut oszczepem.
- 4) rzut dyskiem.
- 5) bieg 200 metr.

W pięcioboju tym wezmą udział za-

wodnicy miast Warszawy, Krakowa, Poznania i Łodzi.

Warszawa dotychczas zgłosiła Rittnerównę z Makkabi, Czajkowską, Grabicką i Gądkowską.

Łódź narazie zgłosiła zawodniczkę ŁKS pp. Nowacką, Kolską i Wencką.

Pozatem A. Z. S. ma zgłosić kandydatkę na mistrzynię w pięcioboju:

Wojnarowską,
Garłofównę i
Jabczyńską.

Stan piłkarskich mistrzostw Polski.

Czy P. Z. P. N. przyzna Polonii walkower?

(C-S) Dotychczasowy stan piłkarskich mistrzostw Polski przedstawia się następująco: I grupa: 1) Warta (3 gry — 6 pkt.), 2) Turysty (2 gry — 2 pkt.), 3) Ruch (3 gry — 0 pkt.). II grupa: 1) Polonia (4 gry — 6 pkt.), 2) TKS. (4 gry — 6 pkt.), 3) I p. p. leg. (4 gry — 0 pkt.). III grupa: 1) Pogoń (3 gry — 6 pkt.), 2) Cracovia (3 gry — 4 pkt.), 3) Lublinianka (4 gry — 0 pkt.). Tak więc w grupie I-ej pozostają do rozegrania zawody: Warta — Turysty w Poznaniu i Ruch — Turysty w Katowicach. W grupie II-ej rozgrywki zostały już ukończone, przyczem Polonia i

TKS. mają jednakową ilość punktów. O ile Polonii nie zostanie przyznany walkower z zawodów z TKS-em, w barwach którego grał Herbstreich, odbędzie się trzecie decydujące spotkanie na obcym gruncie, a mianowicie w Łodzi. Wreszcie III-cia grupa wyłoni mistrza już w nadchodzącą niedzielę, ma się rozumieć, o ile wygra Pogoń w meczu z Cracovią. W przeciwnym wypadku odbędzie się trzeci mecz decydujący.

Jak więc widzimy okręgowe mistrzostwa Polski mamy prawie już za sobą.

Najbliższe sensacje piłkarskie w Polsce.

Warta --- Turysty; Cracovia --- Pogoń.

(C-S) Nadchodząca niedziela przyniesie nam dwa nadzwyczaj emocjonujące spotkania z serii rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo Polski. W Poznaniu odbędzie się rewanżowy mecz pomiędzy Turystami a Wartą, natomiast w Krakowie Cracovia grać będzie z lwowską Pogonią. W

pierwszym meczu faworytem jest Warta. Kto zaś będzie zwycięzcą spotkania Pogonia — Cracovia* trudno wywnioskować, gdyż za Cracovią przemawia własne boisko i publiczność, natomiast za Pogonią doskonała forma.

Nowa rozrywka.

Strzelnica na boisku Ł. K. S.

(C-S) W najbliższych dniach wykończona zostanie w parku sportowym ŁKS. strzelnica, która, budowana na wzór za-

graniczny przedstawiać się będzie imponująco.

Lwowska Hasmonea w Łodzi.

Rozegra dwa mecze z Ł. K. S-em.

(C-S) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się na boisku przy ul. Unji dwa mecze ŁKS-u z lwowską Hasmoneą. Nadmienić należy, że eksmistrz Łodzi nieła-

twą będzie miał robotę z lwowiakami, którzy ostatnio są w dobrej formie o czym świadczy zwycięstwa ich nad Pogonią i krakowską Wisłą.

Walne Zgromadzenie Polskiego Kolegium Sędziów w Krakowie.

Usunięcie kilku członków.

W dniu 19 września odbyło się w Krakowie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PKS, na którym postanowiono pewną część członków sędziów Krakowskiego Kolegium skreślić z listy członków za szkodliwą działalność i niesumienność w spor-

cie. Pozatem uchwalono szereg zmian regulaminu P. K. S.; podkreślono zarazem konieczność utrzymania w jak największej rozciągłości niezależność organizacji sędziowskiej od jakiegokolwiek instancji sportowych lub też wpływów klubowych.

Zawody Ruch --- Turysty

odbędą się 10 października.

W dniu 10 października, zamiast 3 października odbędą się w Wielkich Hajdukach zawody o mistrzostwo Polski między Turystami a Ruchem. Powodem prze-

łożenia terminu było wyznaczenie Wielka z kl. Turystów do drużyny repr. Polski przeciw Szwecji.

Jack Greenstock w Łodzi.

Niedzielne sensacje na ringu bokserkim w Helenowie.

W dniu wczorajszym nadeszła pod adresem organizatorów depesza datowana 19-go b. m. z Ostendy, że zapowiadany przyjazd znakomitych zawodowych pięściarzy angielskich: Jack Greenstocka, murzynów: Kid Harrisa, Sama Minto i Billy Gibsona nastąpi ostatecznie w dniu jutrzejszym, t. zn. środę, dnia 22 b. m. rano. Kilkrotnie zapowiadany przyjazd wymienionych czołowych bokserów angielskich nastąpi więc już ostatecznie. Pierwsze spotkanie odbędzie się już w nadchodzącą sobotę po południu na ringu w Helenowie. Siły swe zmierzą: Jack Greenstock z Kid Harrise i Sam Minto z Billy Gibsonem. Wymienieni odbędą cały szereg spotkań w pięściarskich ośrodkach

kraju. Tak więc po długich oczekiwaniach będziemy mieli widowisko, które zapowiada się na ewenement sezonu sportowego. (e)

Bokserzy angielscy zaprezentują się w środę specjalnie zaproszonym gościom.

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą środę w sali hotelu Manteuffla zaprezentują się specjalnie zaproszonym gościom i przedstawicielom prasy angielscy pięściarze: Jack Greenstock, murzyni: Kid Harris, Sam Minto i Billy Gibson. (e)

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Za 100 złotych: Zurych 56.00—60.00, Berlin wyplaty na Warszawę 46.53—46.77 na Katowice 46.53—46.77, na Poznań 46.58 46.82, Praga 377, Londyn za 1 funt szterl. 42 i pół.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. Jork 4.85 3/8, Holandia 12.11 5/8, Francja 173.75, Belgja 179.75, Włochy 133.87, Niemcy 20.38, Szwajcaria 25.11, Dania 18.28, Szwecja 18.15, Norwegia 22.15, Helsingfors 192.68, Praga 163.87. Paryż. Londyn, 173.40, N. Jork 35.74, Szwajcaria 692.

Gdańsk. Notowania w gułdenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.646 — 122.954, 100 złotych polskich 57.18 — 57.32 czek na Londyn 25.03, telegraf. wyplaty na Warszawę 57.08 — 57.22, na Berlin 122.590 — 122.928.

Zurych. Dewizy, Paryż 14.42 i pół, Londyn 25.12 1/4, N. Jork 5.17 i pół, Berlin 123.23 3/4, Wiedeń 73, Budapeszt 0.72.45, Bukareszt 2.73.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 7/16, Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.79, Berlin 23.82.

BAWELNA.

Nowy Jork. 20 września. Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Golfu 88.000, wewnątrz kraju 9.000, wywóz do Anglii 1.000, na kontynent 28.000. Loco 16.65, październik 15.87 — 15.90, grudzień 16.05 — 16.07, styczeń 16.12 — 16.16, marzec 16.38 — 16.40, maj 16.59 — 16.62, lipiec 16.66 — 16.66.

Nowy Orlean. 20 września. Bawelna. Październik 15.75, grudzień 15.90, styczeń 15.96, marzec 16.10, maj 16.30.

Liverpool. 20 września. Havas. Bawelna. Otwarcie giełdy: Październik 8.72, styczeń 8.71, marzec 8.77, maj 8.81, Zamknięcie giełdy: październik 8.62, styczeń 8.62, marzec 8.70, maj 8.73.

Brema. 20 września. Bawelna amerykańska 19.56 centów dotarowych za lbs.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ MOCNA TENDENCJA.

Warszawa, 21 września. Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 klg. fr. stacja załad. w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe gw. 33 (36), Jęczmień kongresowy browarowy 33.25, Jęczmień na kaszę (31.75), Owies pomorski jednolity (33.25), Owies poznański jednolity w/g próby 30.00 — 31.00. Usposobienie mocniejsze. Obrót 605 tonn.

Bilety automatyczne w taksówkach.

Nowy praktyczny wynalazek.

Skąd inąd praktyczny, wygodny i dzięki temu wszechświatowy już dziś środek komunikacji — taksówka — ma brak, który odeń odstępca wielu pasażerów.

Zdarzają się dość często mianowicie scysje przy regulowaniu przez taksometr należności za kurs.

Na pochwałę szoferów stwierdzić trzeba, że niema bynajmniej w tych wypadkach złej woli z ich strony.

Winę tu przypisać należy urzędzeniu, które polega na paru małych cyfrach w okienku taksometrowego aparatu, wskazujących szoferowi i pasażerowi sumę, należną za przejazd, trudnych częstokroć do odcyfrowania w ciemności.

Zdarza się przytem niejednokrotnie, że jedyny ten wskaźnik taryfowy znika przy przełożeniu znaku „zajęty” na „wolny”, co szofer zwykle szybko uskutecznia, wykluczając tym sposobem możliwość wszelkich reklamacyj ze strony pasażera.

Mamy już wszakże kasy automatyczne, arcydzieła techniczne, które na małych kartonowych karteczkach informują kupującego ile ma za towar zapłacić, znane są też wagi automatyczne, wskazujące również na bilecikach wagę zważonego przedmiotu oraz datę wagi, jasna rzecz przeto, że taksometry w autach winny być również nieodzownie w podobne małe maszyny zaopatrzone.

Jedną z fabryk zegarów w Berlinie zbudowała świeżo po długich próbach taki aparat, który pod każdym względem odpowiada zadaniu i według zdania fachowców dokona przewrotu na polu opłaty za komunikację automobilową.

Działanie aparatu jest nadzwyczaj proste i łatwo zrozumiałe.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym rynki łódzkie obfitowały we wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze. Ceny kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osetkowe 4.80 — 5.20 — 5.50; masło śmietankowe 6 złotych do 6.50; jajka 2.80 — 2.90 do 3 złotych; za mendel jaj i gatunku tak zwanych wybie-ranych płacono do 3.20; jajka skrzynkowe 2.75 do 2.90; śmietana (cena za 1 litr) 1.60 — 1.80 do 2 złotych, ser (cena za 1 kilogram) 1.30 do 1.60; za 1 litr mleka płacono od 33 do 35 groszy.

Drób: kura 4.00 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 2.50 — 4.00 — 5.00, większe kaczki do 6 złotych; geś 8.00 — 9.50 — 10.00; indyk 10.00 — 11.00 do 12.50; za kurczaki płacono od 1.50 do 3 złotych za sztukę; para młodych gołębi 1.50 do 2 złotych.

Ziemiopłody: kilogram młodych ziemniaków od 10 do 13 groszy; pecezek marchwi 0.05 — 0.08; pecezek buraków 0.05; pecezek buraków ćwikłowych 6 do 8 groszy; pecezek pietruszki 10 do 15 groszy; marchew i buraki w większych ilościach t. zw. mendlach sprzedawano od 50 do 70 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) żądano od 8 do 9 złotych.

Ogrodowizna: kalafior 0.20 — 0.40; kalafior większe 40 do 80 groszy za sztukę; szparagi 0.80 — 1.00 do 1.20 za pecezek; ogórki od 5 do 10 groszy; ogórki większe od 10 do 30 groszy; za mendel ogórków do kiszenia płacono od 60 do 80 groszy; za kilogram pomidorów płacono 50 — 70 groszy, pomidory na sałatce 0.80 do 0.90 gr.; kilogram cebuli 60 — 70 gr.; cebula cukrowa 90 gr. do 1 zł.; kilogram groszku polowego 40 do 50 gr.; groszek ogrodowy (straczkowy) do 70 gr.; kalarepka 0.05 — 0.15 gr.; pecezek rzodkiewek 15 do 20 gr.; główka kapusty 15 — 25 do 40 groszy.

Ruch na rynkach duży.

Owoce: (cena za kilogram): gruszki 20 — 50 — 80 gr.; jabłka 25 — 30 — 50 do 1.20 gr.; sliwki od 40 do 50 gr.; sliwki węgierki 60 do 70 gr.; sliwki rengrody 1.00 — 1.20; morele 1.40 — 1.50 do 1.80 za kilogram. Za garniec borówek — — — — — od 3 do 4 zł.; grzybki 30 do 50 groszy za litr; niewielki koszycek grzybów prawdziwych (borowików) do 2.50; koszycek rydzów od 1.50 do 2.50; za kilogram suszonych grzybów płacono od 7 do 8 złotych.

Z Tow. „ROZWÓJ”.

W dniu dzisiejszym w sali Tow. Rozwój przy ul. Żeromskiego 74 odbędzie się zwykły wieczór odczytowy popularnego prelegenta ks. prob. Rajcherta „O sanacji moralnej”.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki, Czytelnia audycje radiofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Nad grobem Nieznanego Żołnierza. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Na szlaku pocztowym” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Bracia Schellenberg Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10, 8 i 10 wiecz.

„Corso” — „Książę Pięści”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Król uwodziciel”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — Czu-Czin-Czau. Sulejka-kwiat pustyni. Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Czarny Orzeł”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino”. „Ten, któremu się żadna nie oprze”

„Nowości”. „Drugi grzech śmiertelnicy”.

„Odeon” — „Piekielna jazda”. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „10-ro przykazań o miłości”. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Złodziej w Raju”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Expres miłości”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Bitwa pod Waterloo”. Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. „Czerwona maska”.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, wtorek i jutro, środa, ostatnie dwa powtórzenia dowcipnej krotkowidli kinematograficznej M. Lengyel'a „Bitwa pod Waterloo”.

W czwartek przedstawienie zawieszono.

W piątek uroczysta inauguracja sezonu zimowego z udziałem władz państwowych i miejskich oraz osób zaproszonych. Odegrany będzie po raz pierwszy w Łodzi potężny dramat z r. 1905-go Stefana Żeromskiego „Róża” w układzie tekstu dokonany przez Leona Schillera i Wilama Horzycę. Reżyserskie opracowanie Mieczysława Szpakiewicz'a. Oprawa dekoracyjna Konstantego Mackiewicz'a.

Kasa w Grand-Hotelu w godz. od 11 do 2-1 od 4 do 6-jej po poł. sprzedaje bilety na pierwsze dwa przedstawienia: piątkowe i sobotnie „Róża”.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dzisiaj czwarty wieczór krotkowidli francuskiej Jerzego Feydeau „Czerwona maska”. Ceny miejsc zwykle.

W sobotę po południu pierwsze przedstawienie stylowe dla młodzieży. Dana będzie sztuka historyczna „Kasper Karliński”. Poprzedzi ją prelekcja kierownika literackiego Teatru Popularnego p. Gwidona Trzywdar-Rakowskiego.

KONCERT DIDURA, DIDURÓWNY I GRUSZCZYŃSKIEGO.

Inauguracja sezonu koncertowego zapowiada się świetnie. Trzej znakomici artyści, a mianowicie: słynny Adam Didur, pierwszy bas opery „Metropolitan-House” w Nowy Jorku, Olga Didurówna świetna śpiewaczka, córka mistrza oraz Stanisław Gruszczyński, ulubiony nasz tenor bohaterki opery warszawskiej wystąpią razem na pierwszym koncercie z „cyklu mistrzowskich”, który odbędzie się w Filharmonii w nadchodzącą niedzielę, dnia 26 b. m. o godzinie 4-jej po południu. Niezmiernie ciekawy program tego koncertu jutro podamy. Będzie to zarazem pożegnalny występ Adama Didura gdyż w początkach października znakomity artysta wyjeżdża na dalsze engagement w operze „Metropolitan-House”. Bilety już nabywać można w kasie Filharmonii.



Nowe zegary na angielskich stacjach kolejowych.

Radjo kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Wtorek). Godz. 15 Komunikat gospodarczy; godz. 17 odczyt p. t. „Wszelchświatowy 19-ty kongres Y. M. C. A. w Helsingforsie” (1. 10. VIII r. b.) wygł. p. T. Niwiński, 17.30 Jazz-band; 18.30 X-ty odczyt z działu „Polska filozofia narodowa”, wygł. p. W. Mileski; 19 Odczyt p. t. „Henryk Ford”, wygł. p. Fr. Augustynowicz (III odczyt z cyklu „Gawedy amerykańskie”); 19.25 Komunikat rolniczy, 19.40 Nad program „Rozmaitości”; 20.30 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimieńskiego i Adam Dobosz (śpiew), art. op. warsz. Moniuszki; Uwertura p. t. „Saubaudka”, wykona ork., a) Moniuszko: — Fragment z „Sonetów krymskich” i b) Mozart: Symfonia C-dur, wykona orkiestra. Komunikaty prasowe. Sygnał czasu.



Dzisiaj premiera! **ODEON** Po raz I w Łodzi

Film o którym wszyscy mówią! p. t.

PIEKIELNA JAZDA

Salonowo-sensacyjno-sportowy dram. w 10-u aktach. W roli głów. znany sporcmen **Reed Howes** i **Alma Bennett**. Zawrotne tempo tego pełnego sensacji filmu jest porywające. NAD PROGRAM: FARSA NAD PROGRAM

Dzisiaj premiera! **APOLLO** Po raz I w Łodzi

Najlepszy obraz. Produkcji 1926 r. z **TOMEM MIXSEM** p. t.

Na szlaku pocztowym

Sensacyjno-awanturyczny film w 9 akt. W każdym akcie nowa sensacja. NAD PROGRAM: FARSA W 2 AKTACH. Ceny miejsc: od 50 do 1 zł. 30 gr.

Dzisiaj premiera! **CORSO** Po raz I w Łodzi

w roli głównej **Milton Sills**.

W niezrównanym filmie sensacyjno-awant w 10-ciu aktach. p. t.

„KIAŻE PIĘSCI”



RUDOLPH VALENTINO

zakonspirowanego zbrojcy. Wszystkie trzy role, odtworzone z niesłychanym artyzmem, wzruszają widza do głębi swą szczerością i przekonującą naturalnością. Rosyjska ilustracja muzyczna wykonana będzie przez znacznie powiększony zespół orkiestrowy, pod dyr. p. M. CHWATA. Passe-partout i bilety ulgowe, prócz urzędowych i prasowych, ważne będą od dnia 28 września r. b.



Dzisiaj uroczyste otwarcie sezonu jesiennego 1926 r.

Motto: „Miłość kobiety czyni z mężczyzny anioła — Miłość mężczyzny czyni z kobiety męczennicą”. OSCAR WILDE.

Najpiękniejszy amant świata RUDOLF VALENTINO

w swej ostatniej przedśmiertnej kreacji „Czarny Orzeł”

Dramat podług powieści Aleksandra Puszkina „Dubrowskij”. Wytwórci amerykańskiej United Artists. Rudolf Valentino, wybraniec losu, otoczony podziwem tłumu, bożyszcze niewiast, przed śmiercią zdążył stworzyć film, który przejdzie do historii kinematografii. „Kochanek bogów”, ulubieniec kobiet zgasł wtedy, gdy stworzył największe swe arcydzieło, gdy występował całą poezję swej gry, gdy pokazał światu, jak powinien grać artysta swą rolę w filmie. Valentino kreuje w tym filmie trzy role: porucznika gwardji, naucejciela języka francuskiego i wreszcie

Dr. med. **STUPEL** 12 SZKOLNA 12. Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia. Przyjmuje od 6—9 wieczór Panie od 12—3 po poł.

DR. MED. **PRYBULSKI** powrócił choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med. **Niewiażski** Choroby skórne i weneryczne. Nświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Dr. **M. Glazer** Zielona 6. Telefon 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8 Do akt. Nr. 2281 1926 roku

SZKŁO OKIENNE ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niższej konkurencyjnych — **J. Olejniczak, Główna Nr. 14.** UWAGA! Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **„OLLA”** jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL” A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a polecają wszelkie materiały instalacyjne po cenach fabr. P. P. monterom specjalny rabat.

DR. MED. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. med. **H. LUBICZ** Ceglarniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyzynomem. Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł. **W. Kowalski** Meble, na raty pojedynczo i komplety, gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie, zamiana. Stolarnia Lubelska N. 6 przy Napiór-kowskiego. 1192

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Zagranicą	—	—	—	6.00

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofic administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjusza uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.